ROK VIII. NIEDZIELA 11 WRZESNIA 1938 Nr. 36 (413)
PRINTED IN POLAND — OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ
30 gr.

RAZ DWA TRZY...



PRZED STARTEM

Znanej automobilistce angielskiej, miss Stanley-Turner przed startem na międzynar. zawodach w Donington życzy powodzenia jej koleżanka klubowa.

TYGODNIK ILUSTROWANY SPORTOWY

RUCH zbliża się do celu



Gracze Wisły w czasie pauzy na meczu z Ruchem posilają się cukrem i cytrynami.

Polonia—Ł. K. S. 2:1 (2:1), Ruch—Wisła 4:2 (3:2), Śmigły—Warszawianka 4:1 (4:0), Cracovia—A. K. S. 4:2 (2:1), Warta—Pogoń 2:0 (0:0).

Warszawa, z początkiem września.

Wyniki meczów ligowych:

Ostatnia niedziela piłkarska stała pod znakiem walki z brutalnością. Przed zawodami arbitrzy odczytywali orędzie P. Z. P. N. o skutkach niesportowego zachowania, a dookoła boiska *roiło się od „porządkowych"*. O ile zawodnicy dostosowali się do życzeń władz piłkarskich, o tyle *sędziowie „nawalili"*.



Powyżej: Fragment z meczu Cracovia—A. K. S.: bramkarz Mrugała w akcji, od lewej Zembaczyński i Szeliga.



Na prawo: fragment z meczu W. K. S. Śmigły — Warszawianka 4:1: niefortunna parada Rudnickiego i Hajduk strzela drugą bramkę, z boku przypatruje się Martyna.

Najgorzej przydarzyło się Wiśle,

której strzelono 2 decydujące bramki z *rzutów karnych*. Brak dobrych arbitrów jest stałą bolączką naszego piłkarstwa.

W wyniku niedzielnych rozgrywek tabela mistrzostwa uległa *przetasowaniu*. Ł. K. S. zatrzymał swoje „murowane" *ostatnie* miejsce, a Ruch stanowiska *leadera*. Wisła pozostała na drugiem, ponieważ jej konkurenci *Pogoń, Warszawianka i A. K. S. potracili punkty*.

Na dole tabeli

sytuacja jest ciągle niewyjaśniona.

Ani *Polonia,* ani *Śmigły* nie zamierzają „dobrowolnie" opuścić Ligi. Warszawianka straciła cały zapas punktów i już za tydzień może się znaleźć *między kandydatami do klasy A*. Przyszłość obu klubów warszawskich

nie przedstawia się wesoło,

skoro się weźmie pod uwagę, iż Polonia będzie grała bez *Nawrota i Pazurka*, a Warszawianka bez *Barana*, których dotknął palec sprawiedliwości Wydziału Gier i Dyscypliny.

Polonia pokonała Ł. K. S., po *zupełnie równej walce*. Łodzianie zaprezentowali się zupełnie dobrze, zwłaszcza w formacjach defensywnych. Porażkę ich należy przypisać częściowo ostremu *kursowi na brutalność*, jaki stosował gwiżdżący sędzia p. *Sznajder* i jego przekonanie do „wiedeńskich" spalonych. Jednej bramki, zdobytej przez Ł. K. S., sędzia *nie uznał* z powodu takiego „spalonego". Polonia grała *blado we wszystkich linjach*. Kulla zawodził, Pazurek wałęsał się po boisku bez pożytku, tak, że atak prowadziło dwóch ludzi: *Nawrot i Kisieliński*. Mecz był ciekawy tylko w pierwszej połowie zawodów. Publiczność spodziewała się większej emocji, skoro zebrało się aż 8000 widzów.

Ruch w dużej mierze zawdzięcza swoje zwycięstwo

sędziemu W. Kucharowi,

który za *błahe przewinienia* przysądził mu dwa rzuty karne. Egzekutor tych rzutów, *Peterek*, poprawił sobie lokatę w rekordzie bramek, podczas gdy *Wilimowski i Wodarz* postarali się o dalsze dwa goale. Mimo porażki Wisła pozostawiła w Wielkich Hajdukach *b. dobre wrażenie* i niezawodnie w przyszłości utrzyma swoją wysoką lokatę w tabeli.

Warszawianka niespodzianie trafiła na dobrą formę Śmigłego, w którego szeregach wystąpili *Hajdul i Ballosek*. Goście przez pół godziny oblęgali bramkę Śmigłego, by później, po stracie pierwszej bramki

załamać się zupełnie.

Najsłabiej grał *atak* Warszawianki. Honorową bramkę gości zdobył pomocnik *Cebulak*, a dla Śmigłego: *Pawłowski* (2), *Hajdul i Ballosek*.

Cracovia wzięła wreszcie *rewanż za kompromitujące porażki*, jakich doznała od A. K. S. Ślązacy nie potrafili przerwać passy niepowodzeń i prawdopodobnie nie raz jeszcze zejdą z boiska pokonani. Cracovia wygrała zasłużenie, przeważając w drugiej połowie zawodów, ale do zwycięstwa pomógł jej *obrońca AKS-u Kinowski*, który w momencie, gdy się losy meczu ważyły, strzelił *„samobójczą" bramkę*. I na tym meczu drużyny (A. K. S.!) *nie były zadowolone* z orzeczeń sędziego.

Mecz *Pogoni w Poznaniu* wykazał jej słabość w linji ataku. Mimo świetnej gry obrońców i Albańskiego, Pogoń zeszła z boiska pokonana, dając dowód prawdzie, że samą obroną nie można wygrać meczu. Warta nie była pewna wyniku i długi czas *losy meczu się ważyły*. Po strzeleniu goala gospodarze nabrali zaufania w swe siły i już do końca górowali nad przeciwnikiem.

Tabela ligowa.

Nazwa klubu	*Gier*	*Pkt.*	*St. br.*
1) Ruch	13	19	41:24
2) Wisła	13	15	24:22
3) Cracovia	12	14	29:26
4) Warta	13	13	36:29
5) Pogoń	13	13	15:16
6) Warszawianka	13	13	29:21
7) A. K. S.	13	11	28:26
8) Polonia	12	11	23:27
9) Śmigły	13	11	23:32
10) Ł. K. S.	13	8	14:30



Fragment z meczu Cracovia—AKS. Mrugała wybija górną piłkę, mimo nacisku ze strony Korbasa (Cracovia).

W nadchodzącą niedzielę, 11 września, odbędą się następujące zawody:

W Krakowie *Wisła* będzie walczyła z *Wartą*. Spodziewać się należy zwycięstwa Wisły.

W Warszawie gra *Warszawianka z Ruchem*. Słaba forma Wraszawianki każe spodziewać się zwycięstwa *Ślązaków*. Remis nie jest jednak wykluczony.

We Lwowie *Pogoń* gra z *Polonią*. Gospodarze mają wszelkie szanse zwycięstwa.

W Chorzowie *A. K. S.* spotka się z *Ł. K. S.* Łodzianie wrócą zapewne bez punktu.

W Wilnie *Śmigły* gości *Cracovię*. Typujemy remis. Długa droga i dobra forma Wilnian powinny zrównoważyć lepszą szkołę gości.

Dr St. Mielech.



Fragment z meczu Warta—Pogoń: Albański broni celny strzał Gendery.



„Śmiglacy" odpoczywają w czasie przerwy meczu z Warszawianką, od lewej: Marzec Grządziel i rez. Łoś.



O AWANS DO LIGI

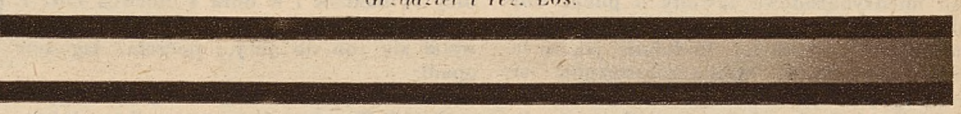

Na lewo: fragment z meczu Ruch—Wisła, od lewej Sitko, Szumilas, Jurowicz wybija górną piłkę, Peterek i Gierczyński.

Druga niedziela rozgrywek finałowych o wejście do Ligi nie pozwala jeszcze na wyciągnięcie *żadnych wniosków*, co do ostatecznego ułożenia się tabeli. Wprawdzie *prowadzi zdecydowanie Garbarnia* z 4 punktami (stosunek bramek 7:2) przed *Union Touringiem* (2 pkt. i 5:3) oraz *Śląskiem* (Świętochłowice), (który ma także 2 punkty, ale gorszy stosunek bramek 5:5), to jednak ma ona za sobą dwa łatwiejsze mecze u siebie. Jedno tylko potwierdza się, na cośmy już przed rozpoczęciem wskazywali, iż przedstawiciel *Wołynia (PKS Łuck) będzie dostarczycielem punktów*. Trzy czołowe drużyny są mniej więcej równe i o wejściu do Ligi zadecyduje zdaje się nietylko umiejętność, ale także *szczęśliwy przypadek*.

W każdym razie mało kto przewidywał, aby Łodzianie mogli nawet u siebie w domu zwyciężyć tak *wysoko* groźnego rywala *śląskiego* (Śląsk Świętochłowice) *4:1*, któremu nie pomogła obecność *Goda i Cebuli* w napadzie. Powrót *Pilca i Michalskiego II* do drużyny spowodował, jej wybitne okrzepnięcie, a że kondycja też dopisała, przeto i w parze za tem przyszedł sukces. Ponieważ równocześnie pozycja w tabeli ligowej *ŁKS-u doznała wybitnego pogorszenia*, przeto przed Union-Touringiem stoi *zaszczytne zadanie* nie pozwolić, aby przeszło półmiljonowa Łódź została w Lidze państwowej pozbawiona swego reprezentanta.

Drugie niedzielne spotkanie było zarazem *debjutem drużyny wołyńskiej (PKS Łuck) w Krakowie*. Potwierdził on nasze sądy o jego *za słabej w stosunku do innych okręgów formie*, stąd też Garbarnia, mimo nieszczególnego dnia, zdołała się łatwo rozprawić ze swym przeciwnikiem w stosunku 5:1.



Fragment z meczu Union-Touring—Śląsk, pod bramką Ślązaków.



Na lewo: Mistrz Wołynia, Policyjny Klub Sportowy (Równe).

Na prawo: Fragment z meczu Garbarnia—Policyjny K. S.





Kpt. Burzyński startuje na „Polonji" (Gordon-Bennet 1937 r.)

OD „MONTGOLFIERY" DO GORDON-BENNETTA

Bruksela, w sierpniu.

W najbliższych dniach odbędą się w Belgji międzynarodowe zawody o puhar Gordon-Bennetta, w których Polska bierze już udział od siedmiu lat. Podobnie jak w latach poprzednich, walka rozstrzygnie się między pilotami *polskimi o belgijskimi,* a ściślej mówiąc, między kpt. Antonim *Januszem* i Ernestem *Demuyterem,* uważanym za najwybitniejszego aeronautę na świecie.

Dziś mija już zgórą 150 lat, gdy bracia Montgolfier dokonywali we Francji swych pierwszych lotów. Rocznicę tę bardzo uroczyście obchodzono, dzięki prof. *Piccardowi* w Brukseli, gdzie na cześć braci Montgolfier zorganizowano lot balonowy, oparty na tych samych zasadach, które już 150 lat temu pozwoliły człowiekowi unieść się w powietrze.

Wynalazek braci Montgolfier był bardzo prosty. Ponieważ wiedziano już wówczas, że rozgrzane powietrze unosi się do góry, sporządzono tkaninę, szczelnie ze wszystkich stron zasłoniętą i rozpoczęto nagrzewać zamknięte w środku powietrze. Maleńki ten balonik wzniósł się do sufitu i w ciągu kilkunastu minut tam pozostał.

Bracia Montgolfier zrozumieli, iż wynalazek ich może posiadać

epokowe znaczenie,

o ile balon ich będzie *dostatecznie silny, by unieść człowieka.* Zrobili oni balon o średnicy 11 metrów i w dniu 4 czerwca *1782 r.* w oczach licznych Paryżan, mimo deszczu, wzbił się on do góry, poczem łagodnie opadł.

Trudno opisać *entuzjazm,* jaki wówczas wybuchł. Paryżanie komentowali ten lot jako *największe wydarzenie* od czasów Chrystusa, lecz mimo to nie wierzyli, iż człowiek będzie się mógł wznieść do góry. W okresie tym utarło się bowiem przekonanie, iż na wysokości kilkudziesięciu metrów nad ziemią *niema powietrza.*

Trzeba było rozpocząć doświadczenia na nowo. Pod balonem zawieszono koszyk, w którym umieszczono barana, koguta i kaczkę. Jeśli zwierzęta wylądowałyby żywe, byłoby to dowodem, iż w górnych warstwach znajduje się powietrze, którem można oddychać. Nawet *Ludwik XVI tem się zainteresował* i wyraził życzenie, ażeby ten pierwszy lot odbył się w jego obecności.

Dookoła miejsca startu zgromadził się nieprzebrany tłum, wśród którego zajęli miejsce na koniach uczeni. Mieli oni się puścić w pogoń za balonem i być przy jego lądowaniu.

W czasie wznoszenia się balonu

nastąpił jednak wypadek.

Rozdarła się powłoka i balon po przeleceniu kilkunastu kilometrów, *opadł w Vaucresson, pod Paryżem.* Pierwszy, który do niego dojechał na swym rumaku, był słynny fizyk *Pilatre de Rozier,* znany z późniejszych lotów. Zwierzęta, zamknięte w koszu balonu, *żyły.* A więc w górnych warstwach powietrze się znajdowało.

Powietrze nie było jednak idealnym gazem do latania i dlatego też, gdy w kilka tygodni później fizyk *Charles* zaproponował użycie do lotów *tlenu,*

problem wzniesienia się człowieka został rozwiązany.

Pierwszy lot zakończył się *niepowodzeniem,* gdyż pękła powłoka i balon opadł w Gonesse, gdzie przerażeni chłopi, sądząc, iż mają do czynienia z jakimś wymysłem szatana, porwali balon kosami i widłami.

W kilka miesięcy później wzniósł się

po raz pierwszy w powietrze człowiek.

Był nim fizyk *Pilatre de Rozier,* który zbudował pierwszy balon, mogący unieść ze sobą człowieka i osiągnął na nim wysokość 80 stóp. Dla pewności balon był w tym pierwszym locie przymocowany do ziemi sznurami. W kilka dni później ten sam uczony latał już dowolnie, regulując wznoszenie się lub opadanie balonu za pomocą płomienia, którym ogrzewał gaz, znajdujący się w powłoce.

Popularność aeronautyki od tego czasu *rosła z dnia na dzień.* Pilatre do Rozier, który pchnął ją najbardziej naprzód, stał się też

pierwszą jej ofiarą.

W 1784 r. rzucił on projekt lotu *ponad kanałem la Manche.* Dwór królewski żywo się tem zainteresował i przeznaczył na ten cel 42.000 franków. Niestety jednak przygotowania trwały bardło długo i zwątpiono nawet w realizację tego projektu. Z Pilatre de Roziera zaczęto podkpiwać i ten mimo niepomyślnych warunków atmosferycznych postanowił polecieć do Londynu. Niestety jednak powłoka posiadała liczne szpary, przez które w czasie lotu zaczął się wydzielać tlen. Zetknąwszy się z ogniem, objął płomieniem całą powłokę i Pilatre wraz z Ange Romainem, który mu towarzyszył, *zginęli.* Dziś w miejscu, w którem spadł balon, znajduje się pomnik z napisem: *„Pierwszemu człowiekowi, który opuścił ziemię".*

* * *

W sto lat później naczelnym redaktorem „New York Herald" był James *Gordon-Bennett.* W okresie tym publiczność pasjonowała się przygodami i dlatego też, gdy słynny podróżnik angielski *David Liwingstone,* który z polecenia monarchy belgijskiego Leopolda II badał Kongo, tamże zaginął, Gordon-Bennett postanowił wysłać na poszukiwanie go swego najlepszego dziennikarza *Stanleya.*

Stanley, który wsławił się poprzednio reportażami z wojny rosyjsko-tureckiej i tym razem nie zawiódł swego szefa. Odnalazł on Liwingstona zupełnie wycieńczonego nad brzegami jeziora Tanganika.

Gdy powyższe przygody afrykańskie ucichły, James Gordon-Bennett postanowił zainteresować świat jakąś

nową wielką imprezą,

Zorganizował on zawody balonowe *o puhar swego imienia.* Sądził on, iż z czasem balony kuliste staną się *środkiem komunikacyjnym.* Resztę Czytelnicy już wiedzą. Zawody te, rozpoczęte w 1906 r., trwają *po dzień dzisiejszy.*

Hajot.

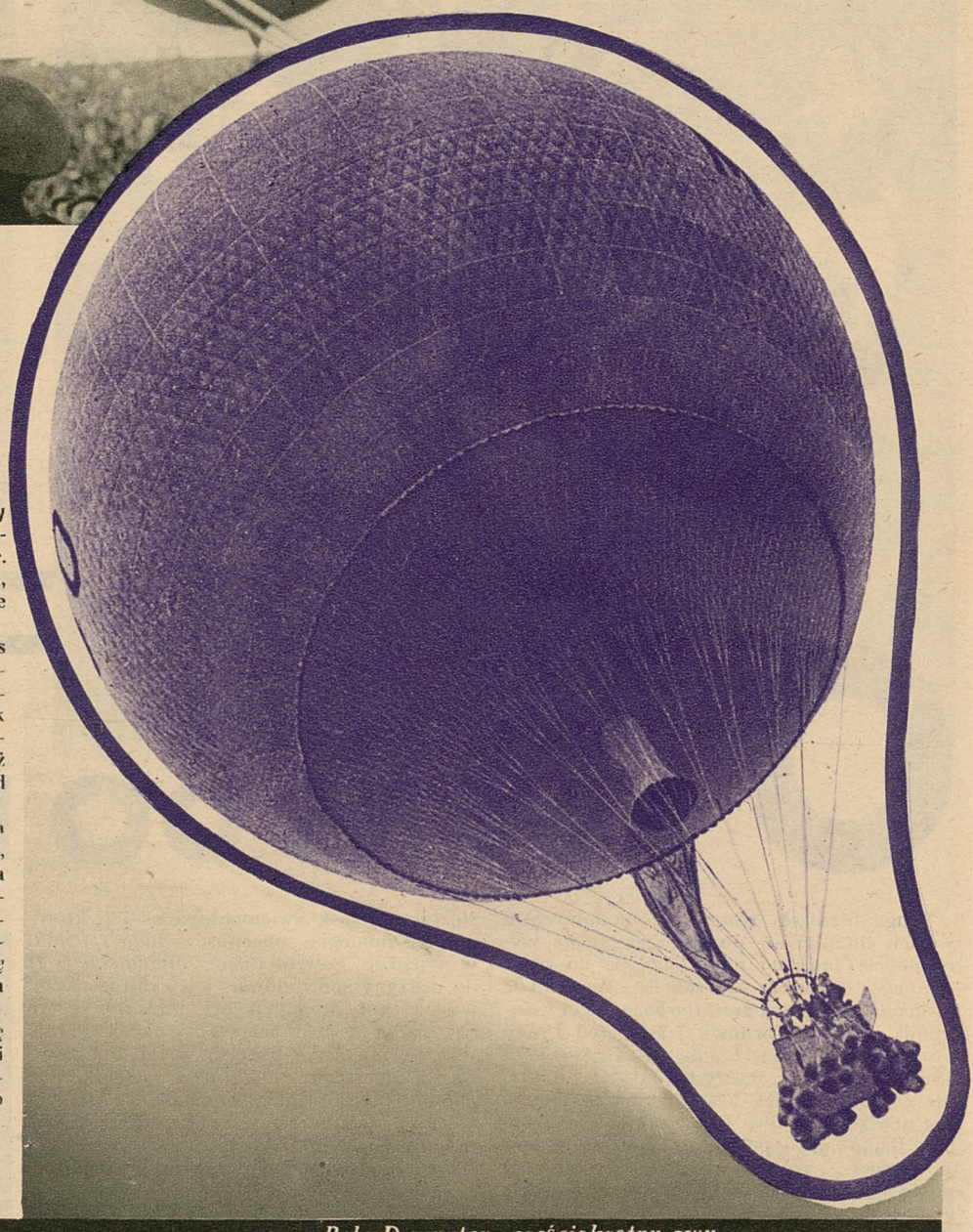

Belg Demuyter, sześciokrotny zwycięzca w puharze Gordon-Bennetta na swym balonie „Belgica".



Grupa pilotów polskich: Antoni Janusz (1), inż. Krzyszkowski (2), kpt. Hynek (3), inż. Janik (4), kpt. Burzyński (5), por. Koblański (6) oraz pilotów belgijskich: Quersin (7), kpt. Thonnard (8).

KROBACI NA ROWERACH

Od góry ku dołowi: Poręba zdobywa w pięknym stylu bramkę, daremnie usiłuje bramkarz interwenjować; w środku: Drużyny piłki rowerowej: mistrz Polski bracia Porębowie (K. C. Siemianowice) w koszulkach w pasy oraz bracia Tornow (K. S. Tornedo Bydgoszcz); u dołu: świetnie zgrana para w jeździe akrobatycznej na rowerach Krum i Balewski z S. C. Grudziądz.



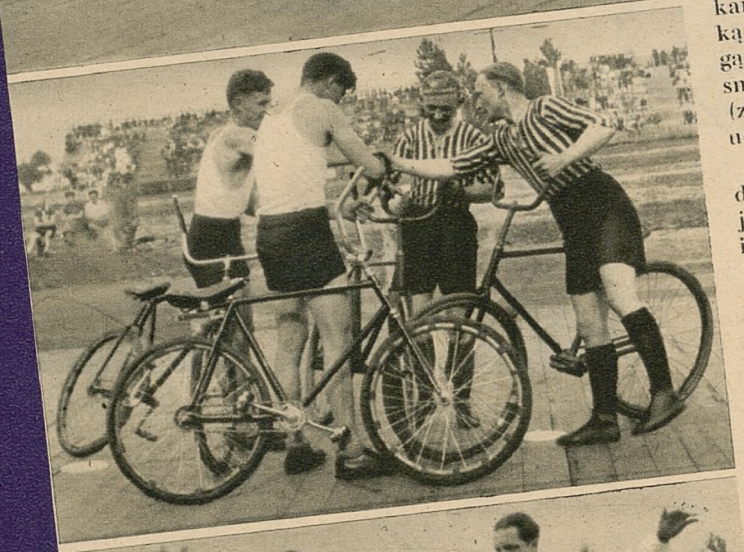



50x70, przyczem drużyna składa się z sześciu graczy). Wysokość ogrodzenia 30 cm. Jedna drużyna składa się z dwóch graczy, a czas gry wynosi 2 razy, po 7 minut. Wymiary bramek 2x2 m.

Na początku gry, po zmianie boisk oraz po każdej zdobytej bramce piłka znajduje się na środku boiska. Gracze ustawiają się na lewo od swojej bramki (na linji bramkowej) i dopiero na gwizd sędziego, oznajmiającego początek gry — wolno im dojechać do piłki i walczyć o nią. Piłk szmaciana waży 0,5 kg. Piłkę wolno prowadzić, uderzać i podbijać całym rowerem oraz ciałem, za wyjątkiem rąk i nóg. Bramkarzowi wolno na polu karnem bronić również ręką. Jeżeli zawodnik w czasie gry podeprze się nogą lub spadnie z roweru — musi cofnąć się do właśnej bramki i dopiero po objechaniu pola karnego (znajdującego się przy bramce), może znów brać udział w grze.

Gdy zawodnik zdobywa bramkę, ale przytem podeprze się nogą o ziemię — *bramki się nie liczy*. Nadeżdżanie na przeciwnika, chwytanie, popychanie i stanie w bramce jest niedozwolone. Sędzia karać może rzutem wolnym i karnym wykonanym z odległości 4-ch metrów.

Jak już wspomnieliśmy, gra wymaga od zawodników *nadzwyczajnej zręczności*, doskonałego opanowania piłki i jazdy wprost *akrobatycznej* — *cyrkowej*. Stąd też gracze piłki rowerowej mogliby śmiało

konkurować z niejednym „fenomenem cyrkowym".

Najtrudniejsze ewolucje na rowerze, czy na jednem kole, pojedyńczo jak i parami wykonują z zadziwiającą wprost łatwością.

Czołowymi przedstawicielami w tej dziedzinie są *Ślązacy* (z braćmi *Porębami* na czele) oraz *Pomorzanie* (*Krum* i *Balewski* z S. C. Grudziądz oraz bracia *Tornow* z Bydgoszczy).

Sport ten choć piękny dla oka — nie jest jednak sportem olimpijskim — ale stopień jego trudności jest naprawdę wielki.

S. Z.

Poniżej: Można i pedałować ręką, jadąc we dwójkę na rowerze, jak to powyżej widzimy.





Jeśliby się zapytać sportowca nawet żywo interesującego się sprawami sportu — czy zna braci Porębów — z pewnością długo zastanawiałby się nad odpowiedzią. A przecież są to *mistrzowie Polski* od kilku lat w piłce rowerowej. Świadczy to oczywiście o *małej popularności* tej dziedziny sportu, uprawianej u nas w Polsce — jedynie

na Śląsku i Pomorzu.

I nigdy nie sięgnie ona do szerokich mas, gdyż jest to *sport zbyt drogi*, niedostępny dla szarego człowieka.

Chcąc grać bowiem w piłkę rowerową trzeba posiadać *specjalny rower*, przeznaczony wyłącznie do tej gry. A na taki luksus nie każdy może sobie pozwolić.

O ile gra ta u nas narazie ma mało zwolenników, to w krajach zachodnich — szczególnie w *Niemczech* — wiele klubów uprawia piłkę rowerową, a spotkania rozgrywane są nietylko w zimie, ale w *lecie*. Gra w piłkę rowerową wymaga od zawodników *zręczności wprost akrobatycznej*. Efektowne zwroty, szybkie zatrzymania się, silne strzały na bramkę itd. dostarczają graczom i publiczności dużo emocji. Wprost nie do wiary, jak silne i celne strzały potrafią oddać na bramkę najlepsi zawodnicy, ile przeróżnych ciekawych i trzymających w napięciu sytuacyj wytwarza się w czasie gry.

Piłkę rowerową gra się na ogrodzonem boisku o wymiarach 9x12 m (w lecie na boisku trawiastem



Bracia Tornow są nietylko czołowymi kolarzami, ale i ekwilibrystami na rowerze i kole.



Na lewo: Przejście pod ramą bez podparcia się stopą jest naprawdę trudną sztuką, której dokazuje Poręba.

Pokaz jazdy akrobatycznej braci Tornow na jednem kole.

VEREY WICEMISTRZEM EUROPY

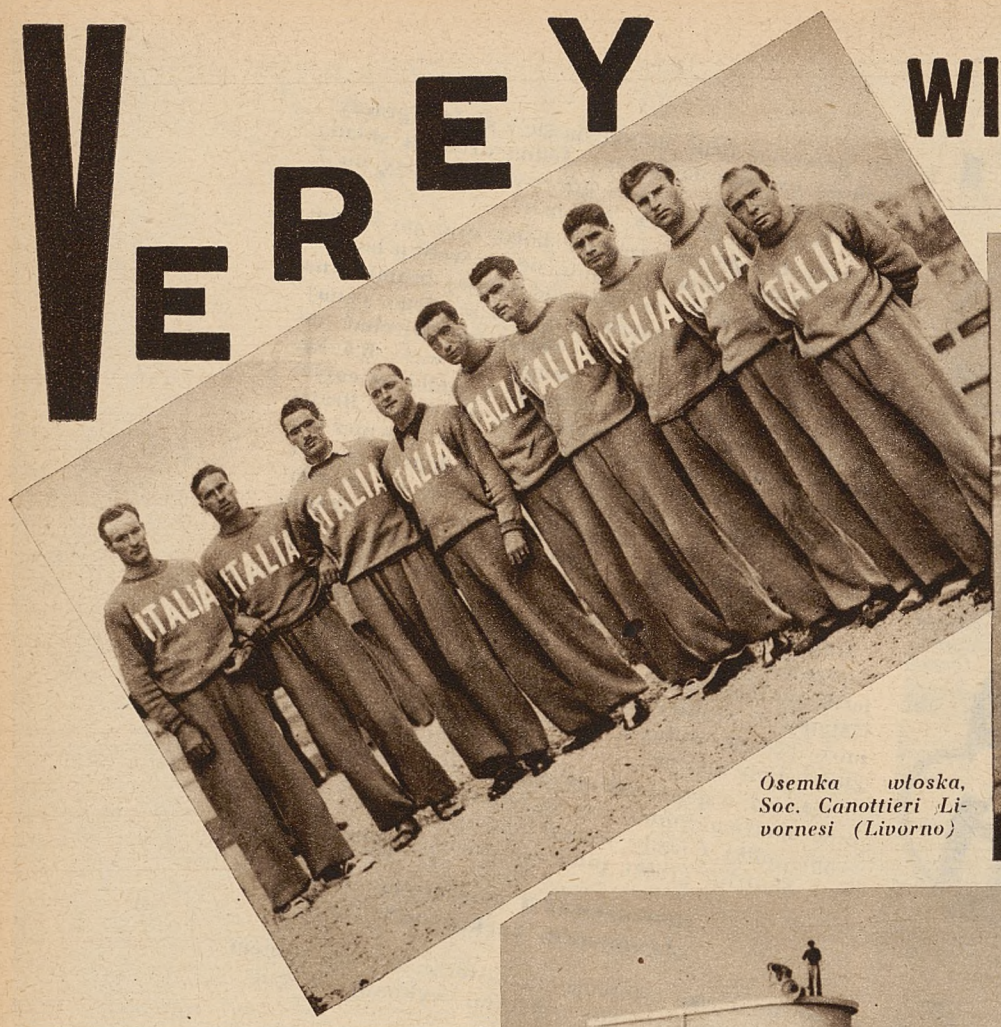

Ósemka włoska, Soc. Canottieri Livornesi (Livorno)



Powyżej: Przedbieg dwójek ze sternikiem, na pierwszym planie Niemcy, zwyciężający dzięki pięknemu finiszowi, w tyle Jugosławja, na trzeciem miejscu Danja.



Na lewo: widok hangarów na łodzie na torze „Idroscalo" w Medjolanie.

Puhar Glandaza i mistrzostwo wioślarskie Europy zatrzymali ponownie *Niemcy*, uzyskując 4 zwycięstwa przed Włochami (2 zwycięstwa) oraz Szwajcarją (1 zwycięstwo). Wspaniały tor medjolański „Idroscalo", na którym odbywały się tegoroczne zawody, oglądał tym razem *skąpą naszą reprezentację* w postaci tylko *dwójki ze sternikiem i jedynki*.

Bilans wyprawy oznacza *odpadnięcie dwójki w repeszażach* oraz *zdobycie wicemistrzostwa przez Vereya*. Początkowo, w pierwszym dniu zapowiadało się znacznie gorzej, albowiem *Verey*, dostawszy się do najsilniejszego przedbiegu, natrafił na wiedeńczyka *Hasenöhrla* i Szwajcara *Rufliego* i zdołał przyjść tylko, jako *trzeci* do mety w nieszczególnej formie.



Widok na tor regatowy „Idroscalo" w Medjolanie.

W repeszażu zato Verey pojechał *doskonale* i nieatakowany nawet groźnie przez swego najpoważniejszego przeciwnika (Rufli) zajął *pierwsze miejsce*.

W finale nasz reprezentant *nie mógł wygrać*, nie mając za sobą dobrej zaprawy (na skutek studjów) i stąd też uległ najlepszemu wioślarzowi Europy, *Hasenöhrlowi*, ale bardzo nieznaczną różnicą. Z Ruflim toczył Verey zaciętą walkę *wprost o centymetry* i końcowy dopiero zryw zapewnił mu zwycięstwo, a czasy niemal były identyczne. Czas Hasenöhrla 7:40.12, zaś Vereya 7:42.40 i Rufliego 7:42.41.

Dwójka ze sternikiem poznańskiego AZS-u *Manitius i Kuryłłowicz* oraz sternik *Bącler* uzyskała wcale łatwo w przedbiegu drugie miejsce po Włochach i przeszła do repeszażu, gdzie wydawało się, że ma zapewnione wejście do finału. Tymczasem wbrew oczekiwaniom, dwójka nasza *nie spełniła nadziei* i odpadła, wobec zajęcia trzeciego miejsca za Danją a także i Francją, której osadę pokonała dość łatwo w przedbiegach.



Verey, wicemistrz Europy

To i Owo

Z TYGODNIA

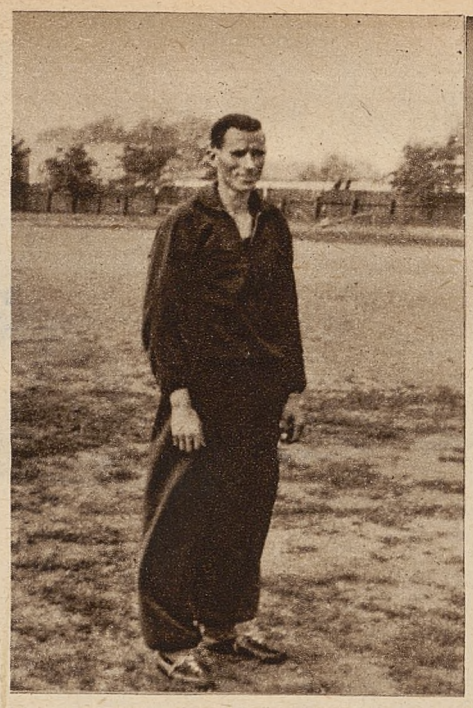

Powyżej: Doskonały tyczkarz Zagłębia, Mucha.



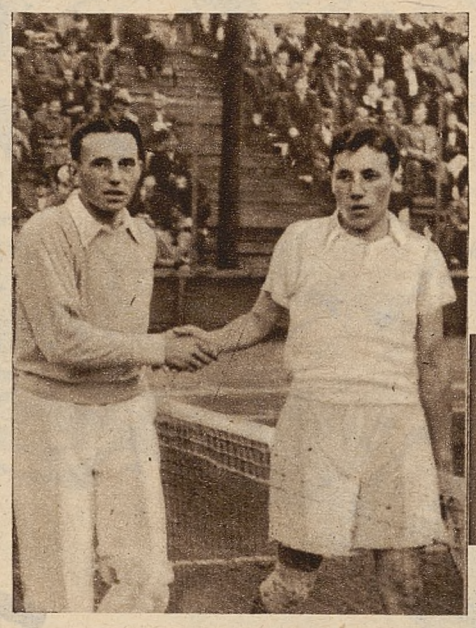

Na prawo: Obiecujący junior w tenisie Skonecki (Pogoń Katowice), który pokonał ostatnio w Bydgoszczy Tomaszewskiego (Legja Warszawa) 6:0 i 6:1.

Na lewo: Finaliści mistrzostw tenisowych Bydgoszczy: z lewej Spychała (WLKT Warszawa) i Gotschalk (Legja Warszawa). Wygrał Spychała w st. 4:6, 8:6, 6:4, 2:6 i 6:2.



Powyżej: Na lewo: Serafinówna, najlepsza sprinterka Zagłębia, na prawo J. Paliszewska, która wygrała w skoku w dal na meczu Zagłębie—Chorzów.

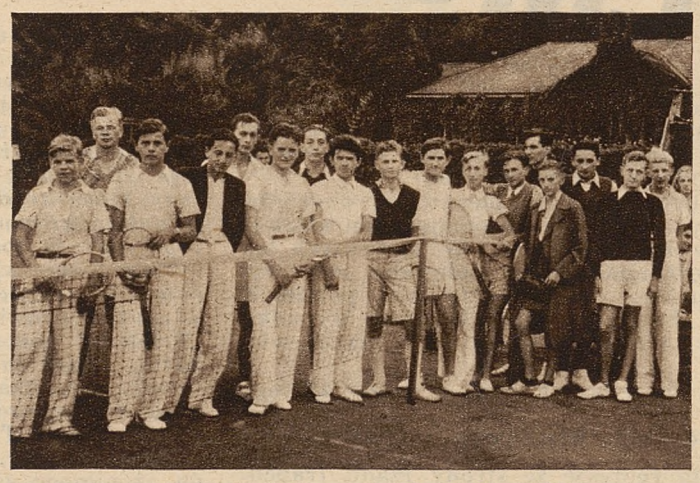

Uczestnicy turnieju tenisowego „Młodych" w Warszawie na kortach W. L. T. K.

Z powrotem młodzieży do miast, po ukończeniu się feryj wakacyjnych, ożywiły się i *boska sportowe,* które stały się w ub. tygodniu areną licznych imprez.

Oprócz zaciętych bojów ligowych i wypraw naszych wioślarzy oraz lekkoatletów na mistrzostwa Europy, w kraju zasługuje na podkreślenie zdobycie *mistrzostwa Polski sprinterów przez Kupczaka,* które stanowi dla niego osłodę za porażkę w Amsterdamie.

Nasi szosowcy, jak było do przewidzenia, nie mogli odegrać jeszcze większej roli na mistrzostwach świata i stąd też losy tej ekspedycji zakończyły się nieukończeniem wyścigu przez *Wiśniewskiego* i *Starzyńskiego,* a zajęciem przez *Napierałę* 14-tego oraz 17-tego miejsca przez *J. Kapiaka.* Jak na słaby poziom naszego kolarstwa i w dodatku ogromnie silną konkurencję — to nie źle.

W niektórych okręgach rozpoczęły się już *pierwsze walki mistrzowskie.* Początek dały *Lwów, Pomorze, Śląsk.* Łódź otworzyła już swój sezon uroczyście, a Warszawa przystąpi dopiero w dn. 29 b. m.



Setny mecz bokserów lwowskiej Lechji, którzy pokonali Czarnych 11:5. Klęczą Czarni, stoją zawodnicy Lechji. Szósty od lewej Sidelników, który stoczył setny mecz w barwach Lechji.



Walasiewiczówna wraz z reprezentantkami Chorzowa, na boisku w Sosnowcu. Za Walasiewiczówną stoi Kałużowa.



Gen. Thommée, d-ca Okr. Łódź, w czasie mistrzostw kolarskich Polski mianuje kanoniera Osmólskiego bombardjerem za piękny wyczyn sportowy (trzecie miejsce w mistrzostwach Polski).

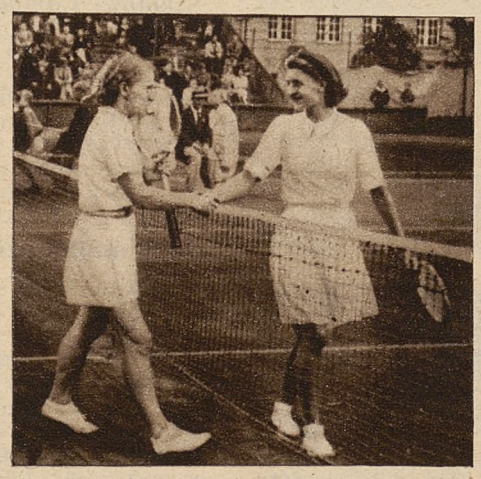

Finalistki turnieju tenisowego w Bydgoszczy, z lewej Łuniewska (Legja Warszawa), która pokonała Gajdziankę 6:0, 6:1.



Na lewo: Fragment z zakończenia ogólnopolskiego kursu pięściarskiego w Poznaniu.

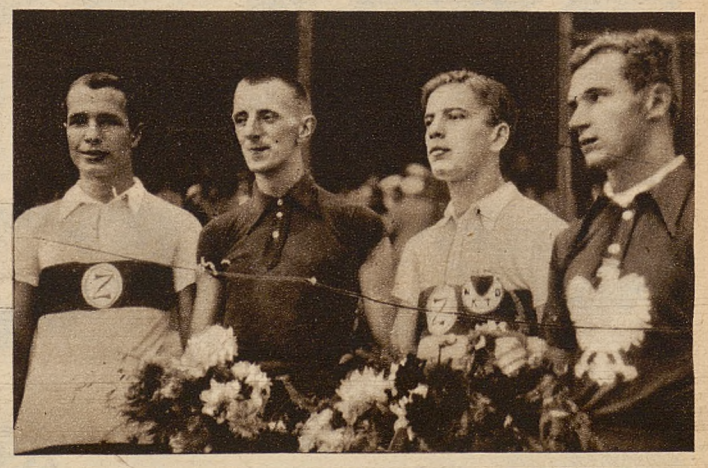

Na prawo: najlepsza czwórka sprinterów polskich, którzy zajęli kolejno cztery pierwsze miejsca w mistrzostwie Polski, od prawej: Kupczak, Jędrzejowski, Osmólski i Świątkowski.

555,560 km/godz.

WALKA Z DEMONEM SZYBKOŚCI



Oryginalny wyścig starych maszyn z lat 1900—1905. Na przodzie samochód skonstruowany przez emigranta polskiego, Kowskiego w 1900 roku.

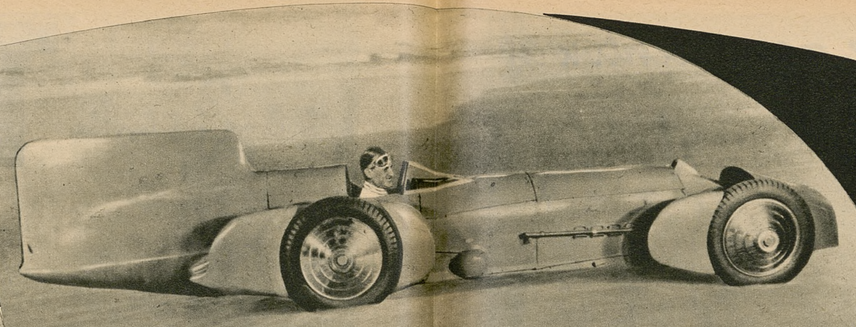

Na lewo: kpt. Malcolm Campbel na samochodzie „Niebieski Ptak" na plaży Dayton Beach.

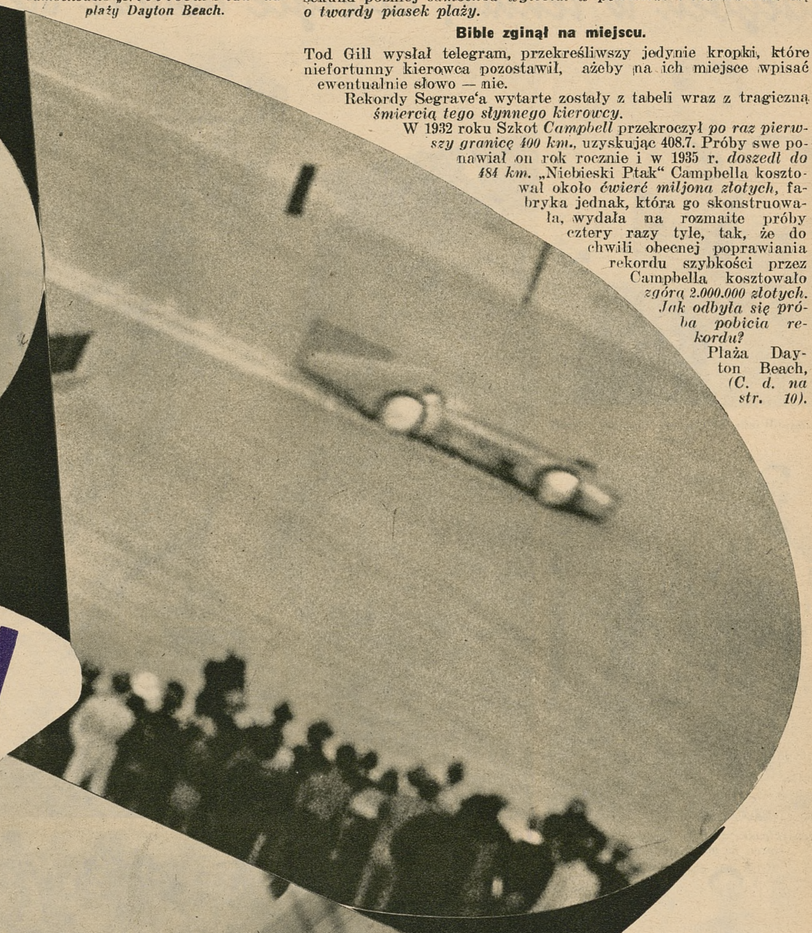

Powyżej: samochód Eystona w momencie, gdy przekroczył szybkość 500 km/godz.

Poniżej: Eyston wraz z swoją „Błyskawicą".

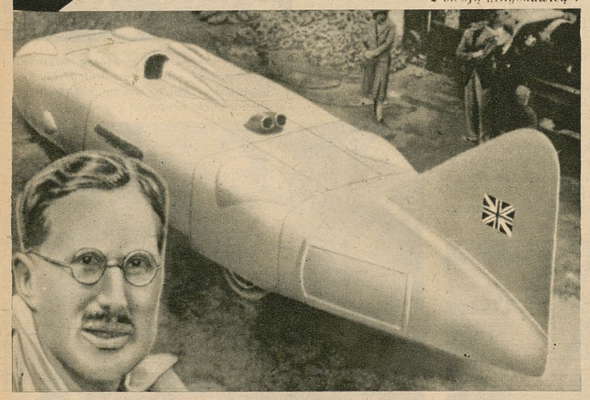

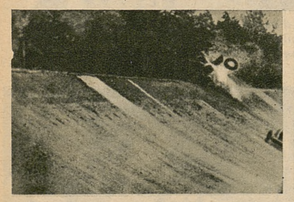

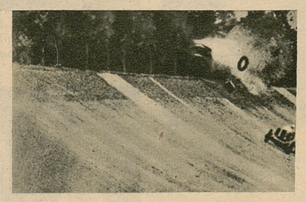





NEW YORK, w sierpniu.

W roku 1898 pewien starszy pan, noszący nazwisko *Dechassel*, pobił automobilowy rekord szybkości, osiągając na godzinę *63 kilometry 157 metrów*, co w owym okresie uważane było za wyczyn nielada.

Francja, która była ojczyzną pierwszych wyścigów samochodowych, specjalnie dobrze pamięta ten *niezwykły okres rozwoju automobilizmu*. W pierwszych bowiem biegach międzymiastowych budowano auta wyścigowe w ten sposób, ażeby mogły one pomieścić dwóch cyklistów, którzy w razie jakiegoś wypadku wsiadali na rowery i udawali się do najbliższych wiosek o pomoc.

Słynny wyścig Bordeaux—Paryż, w czasie którego zostało

zabitych 14 osób: kierowców i widzów,

spowodował zresztą represje ze strony rządu francuskiego, który zaczął tępić *automobilistów* i zabronił im rozgrywać zawodów na szosach.

Dopiero Niemcy zrozumiały korzyść, jaką może przynieść automobilizm, a cesarz Wilhelm II obejmuje protektorat nad najrozmaitszemi imprezami. Śladami jego poszła później *Anglja* i *Ameryka*.

Od czasu, gdy Dechassel ustanowił pierwszy rekord światowy,

dużo się już zmieniło.

Anglik Eyston przed kilkunastu dniami przesunął go na 555.560 km/godz., odbierając ten rekord latającemu Szkotowi *Campbellowi*, który przed dwoma laty zadowolił się „tylko" 484 km. Trzeba dodać jednak, iż w okresie tym (1934 r.), samoloty z trudem tylko osiągały podobną szybkość i Francuzi wśród niebywałej radości przekroczyli wówczas w powietrzu 500 km. (prosimy nie mylić tu samolotu z hydroplanem, ten ostatni przekroczył 500 km. już w 1928 r.).

Będzie zapewne interesującem podanie kilku szczegółów z tej wielkiej rywalizacji słynnych kierowców, należącej z całą pewnością do

najbardziej imponującej i niebezpiecznej

z jaką możemy się spotkać w sporcie.

Rekord szybkości, który przed wojną wynosił już *202,6 km. (Hemery)*, stał się w ostatnich kilkunastu latach *przedmiotem niezliczonych ataków kierowców angielskich i amerykańskich*.

W 1923 r. 38-letni Szkot Campbell, słynący z niskiego wzrostu i wiecznego uśmiechu, pobił go, uzyskując szybkość *219 km.* W dwa lata później poprawił on ten wynik na *242 km.* Było to już bardzo dużo, lecz Anglicy, którzy tą walką z demonem szybkości ogromnie się emocjonowali, wydali w tym okresie cały szereg wybitnych kierowców, między nimi *Segrave'a* i *Eystona*. Segrave odebrał Campbellowi jego rekordy i kolejno osiągnął *326,6* i *372,4* kilometrów. Próby te odbywały się w Ameryce, co bolało wielce tamt. kierowców.

Atak Amerykanów.

Stąd też w 1928 r. fabryki amerykańskie głośno poczęły reklamować kierowcę Franka Lockarta, który miał odebrać Anglikom ich trofea. Frank Lockart zaatakował rekord *Campbella* w Dayton Beach. W chwili jednak gdy auto jego miało przejechać przed trybuną, pękła jedna z opon. Lockart złapał za hamulce, lecz te odmówiły posłuszeństwa. Maszyna Lockarta mknęła, jak szalona w kierunku trybuny, skąd *wszyscy uciekli*, za wyjątkiem jednego reportera kinematograficznego, który, nie tracąc ułamka sekundy z tej niebywałej sceny, kręcił do czasu, dopóki auto nie uderzyło o trybunę. Lockart wyrzucony z siedzenia, *przeleciał w powietrzu kilkanaście metrów*, a zwłoki jego znalazły się u stóp młodej jego żony, która *straciła zmysły*. Operator filmowy *zginął na miejscu*, pozostał jednak nakręcony przez niego film, który jest niezwykle *rzadkim tego rodzaju dokumentem*.

Amerykanie wypadkiem tym jednak się nie speszyli. Niedługo potem fabryki ich wypuściły drugie auto — *„Triplex"*, które miało Segravowi odebrać jego rekordy. *Ray Keech*, kierowca „Triplexu", nie miał jednak większego szczęścia od Lockarta, *zginął już w czasie pierwszej próby*. Po tych dwóch wypadkach Amerykanie chcieli *zrezygnować z pobicia rekordów angielskich*, gdy tymczasem u konstruktora „Triplexa" zjawił się młody dziennikarz sportowy, nazwiskiem *Lee Bible*. Oświadczył on, iż niczego się nie boi i jest przekonany, że „Triplex" przekroczy 350 km. Konstruktor nie chciał o tem słyszeć.

Le Bible jednak nalegał, a dziennik jego *„Ocean Speedway"* rzucał wyzwania pod adresem Segrave'a, oświadczając, iż *Ameryka odbierze mu jego rekordy*. Segrave wzruszył jednak na to ramionami, podczas gdy Lee Bible, po zwalczeniu trudności, otrzymał wreszcie „Triplexa" i zaczął na nim pierwsze próby.

Na nieszczęście Lee Bible był równie *romantycznym, jak szalonym*. W przeddzień biegu dowiedział się, iż ukochana go porzuciła i dlatego też przed wejściem do samochodu, zwrócił się do swego przyjaciela Tod Gilla, by ten nadał do redakcji jego pisma telegram. Miał on go jednak posłać dopiero w chwili, gdy „Triplex" przejechałby przed trybunami. Tod Gill pospieszył do okienka i tam ku przerażeniu swemu przeczytał:

„Ocean Speedway":
Dayton Beach. — Floryda.
Kierowca samochodowy Lee Bible, liczący 42 lata, zabił się w dniu dzisiejszym, próbując pobić rekord Segrave. Próba... udała się. Lee Bible.

Gdy Tod Gill to czytał, głośniki podawały, iż Lee Bible pobił w czasie pierwszej próby rekord Segrave'a. W kilka sekund później *samochód wyleciał w powietrze i rozstrzaskał się o twardy piasek plaży.*

Bible zginął na miejscu.

Tod Gill wysłał telegram, przekreśliwszy jedynie kropki, które niefortunny kierowca pozostawił, ażeby na ich miejsce wpisać ewentualnie słowo — nie.

Rekordy Segrave'a wytarte zostały z tabeli wraz z tragiczną *śmiercią tego słynnego kierowcy.*

W 1932 roku Szkot *Campbell* przekroczył *po raz pierwszy granicę 400 km.*, uzyskując 408.7. Próby swe ponawiał on rok rocznie i w 1935 r. *doszedł do 484 km.* „Niebieski Ptak" Campbella kosztował około *ćwierć miljona złotych*, fabryka jednak, która go skonstruowała, wydała na rozmaite próby cztery razy tyle, tak, że do chwili obecnej poprawiania rekordu szybkości przez Campbella kosztowało *zgórą 2.000.000 złotych. Jak odbyła się próba pobicia rekordu?* Plaża Dayton Beach, *(C. d. na str. 10).*

Powyżej: pierwsze próby Eystona z r. 1928, jak śmiesznie wygląda ten samochód z r. 1928 wobec olbrzymich dzisiejszych maszyn bez porównania szybszych.

Na prawo: Jonn Cobb, który przekroczyć miał ostatnio także w Bonneville szybkość 500 km/godz. Oficjalnego jednak potwierdzenia tych wiadomości dotychczas niema.

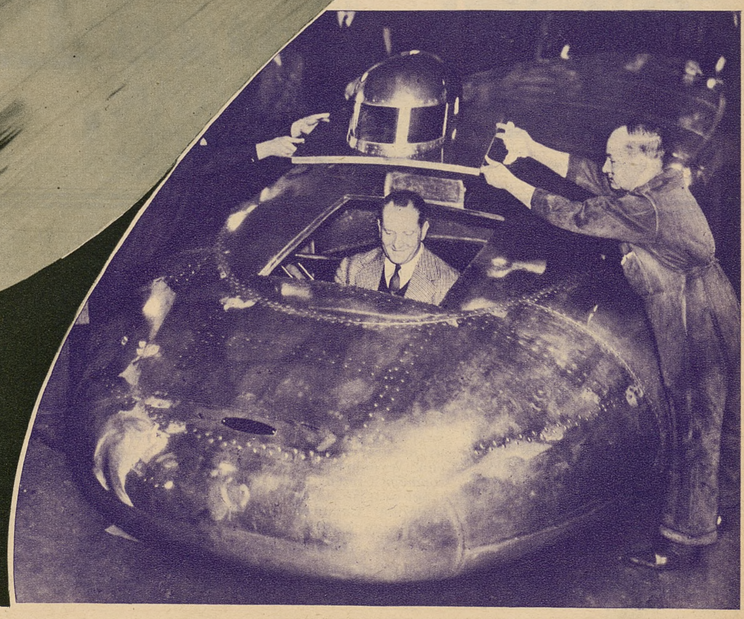

Na lewo: „Droga śmierci" na torze w Brookland angielskiego kierowcy Dunfee, który stracił panowanie nad swym wozem i wkońcu wpadł na drzewa, gdzie znalazł śmierć.

Narybek w lekkiej atletyce dobrze się zaprezentował



Doroba (Wima Łódź) zwycięzca w skoku o tyczce.





Od lewej: „Edward", Smolibocki (Warta Poznań) i Krzejwica (ZS Bielsko) zwycięzcy biegu na 300 m.



Andruszkiewicz (KPW Pomorzanin), zwycięzca w biegu na 1.500 m.

Powyżej: Hoffmann III (KPW Poznań) w rzucie dyskiem.



Woźniczka (Stadjon Chorzów) mistrz biegu na 80 m przez płotki.



Nowicki (Sokół Bydgoszcz) — zwycięzca w rzucie młotem.



Powyżej: Fragment z biegu na 1500 m, zwycięzca jeszcze na 4-tej pozycji.

Na lewo: Zwycięska sztafeta Stadjonu (Chorzów), otrzymuje nagrodę z rąk wiceprezesa Poznańskiego OZLA, p. Stróżyka.

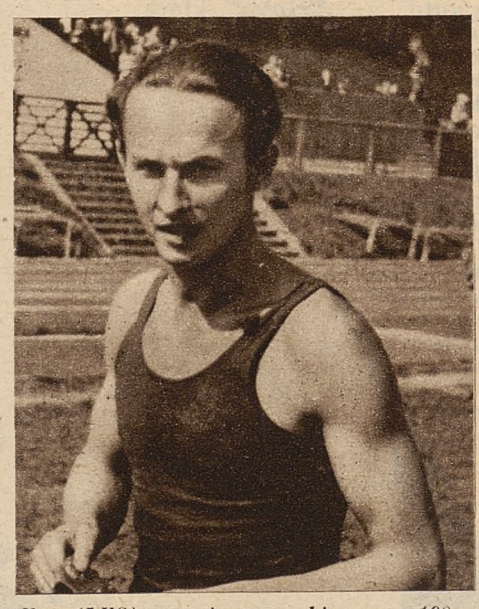

Kos (ŁKS), zwycięzca w biegu na 100 m i skoku w dal.

(Dokończenie ze strony 9-tej).

dą jak cement. Posiada ona długości około 20 kilometrów. Jeśli się weźmie pod uwagę szybkość samochodu „Latającego Szkota", to nie trudno stwierdzić, że powinien on ją przejechać w 2 minuty 30 sekund. Od strony morza tam, gdzie piasek jest mokry i z tego powodu bardzo niebezpieczny, rozwiesza się sznur różnokolorowych chorągiewek, które jednak widziane są tylko na początku biegu, gdyż później zlewają się z kolorem morza. Na samej plaży naznaczoną jest czarna linja, po której następuje bieg samochodu. Waga jego wynosi mniej więcej około 5.000 kg. Kierowca znajduje się na maleńskiem siedzeniu.

Prowadzić maszynę jest jednak

niezwykle trudną rzeczą.

Szybkość maksymalna może być tylko osiągnięta na niewielkiej przestrzeni — około 2 km., podczas gdy 7 kilometrów potrzebnych jest do wzięcia rozpędu i tyleż samo do zatrzymania samochodu.

Używa się tam *hamulców „lotniczych"*, które regulują szybkość zapomocą *dopływu powietrza*. Jeśli dopływ jest zbyt gwałtowny, powietrze wyrzuca kierowcę z samochodu.

Kiedy w 1933 r. Campbell po raz pierwszy przekroczył granicę 400 km., mechanicy dobiegłszy do samochodu, byli *przerażeni jego wyglądem*. Campbell nie widział nikogo, pozostał na swem miejscu nieruchomy, nie zdolny do uczynienia jakiegokolwiek ruchu. Wydobyto go stamtąd *nieprzytomnego* i trzeba było nieco czasu, by mógł przyjść do siebie.

Później Campbell opowiadał, iż z biegu tego wyszedł on

tylko cudem.

Na początku zranił się w lewą rękę i prowadził maszynę *tylko prawą*. Później wyskoczyła ona w powietrze, przelatując około 13 metrów, *nie ponosząc jednak uszkodzenia*. To wskazuje też na *trwałość opon*. Fabryka, która je dostarczyła, dała mu gwarancję tylko *na 3 minuty biegu*. To jednak wystarczyło.

Szczegóły te przytaczamy dlatego Czytelnikom, by zkolei zapoznać ich z przeżyciami *Eystona*, który w listopadzie ubiegłego roku na wysuszonem jeziorze Bonneville, w Stanach Zjednoczonych,

przekroczył pierwszy granicę 500 km.

Otóż Eyston nie miał w czasie swej próby żadnych sensacyjnych przeżyć. Mimo, iż był całkowicie zasłonięty i okulary przywiązano mu mocno do twarzy, wiatr był tak silny, iż o mało mu ich nie porwał. Eyston był z tego powodu zmuszonym trzymać je jedną ręką, a drugą kierować maszyną. Poza tem nic ciekawego nie nastąpiło.

Z tych dwóch opisów wynika, iż *Eyston czuł się znacznie lepiej*, przekraczając granicę 500 km., niż przed 4 laty Campbell, gdy pobił rekord 400 km. Tak samo też gwarancja bezpieczeństwa przy szybkości 500 km. była *większa*, niż poprzednio przy 400. Gdy Campbell osiągnął w 1935 r. 484 km., maszyna jego została rozgrzaną do tego stopnia, iż *wydobywały się z niej płomienie*. W czasie próby Eystona tego już nie zauważono.

Ostatni rekord wynoszący 555.560 km, godz. kpt. Eyston uzyskał przed 2-ma tygodniami w miejscowości Bonneville na piaszczystej płaszczyźnie, rozciągającej się na brzegu Jeziora Słonego w Ameryce. Pierwsza próba, która się odbyła na parę dni przedtem, nie udała się, bo niedopisały czasomierze, przy drodze powrotnej w kierunku północnym, natomiast w kierunku południowym „Błyskawica" miała nawet czas 558.572 km/godz.



Fragment z biegu na 1.500 m.



Lastowic (Bielsko) przechodzi w efektownym skoku wysokość 180 cm. zapewniającym mu pierwsze miejsce.



Wilewski (Sokół — Poznań) wyciąga sztandar narodowy na maszt.

Na arenie Łazarskiej w Poznaniu rozegrane zostały po raz drugi lekkoatletyczne mistrzostwa Polski dla junjorów (zawodników, urodzonych w 1920 r., wzgl. później). Na starcie mistrzostw stanęło *174 zawodników,* reprezentujących niemal wszystkie ruchliwsze ośrodki sportowe kraju; brakło jedynie przedstawicieli *Krakowa i Wilna.*

Poziom zawodów był wysoki,

świadczą o tem uzyskane wyniki, jak np. w skoku wzwyż 1.80 m, uzyskany przez zawodnika bielskiego *Lastowica.* Przy 1.85 m. lekko strącił on poprzeczkę. Dobre poza tem wyniki uzyskano *w skoku w dal, w biegu 80 m. przez płotki, w skoku o tyczce* oraz *w biegu na 100 m.* Wyniki, uzyskane przez junjorów wróżą naszej lekkiej atletyce *dobrą przyszłość;* na czoło wysunęli się przedewszystkiem

zawodnicy śląscy,

w szczególności *Stadjonu* chorzowskiego, którego trenerem jest nasz weteran lekkoatletyczny chor. *Adamczak.*

Obok tych lekkoatletów zwrócili na siebie uwagę zawodnicy pomorscy oraz reprezentanci *„Wimy" łódzkiej.* Stosunkowo słabo wyszedł *Poznań* (zawód sprawiła Warta), który, jako gospodarz mistrzostwa te obesłał najliczniej.

Ciekawsze wyniki.

W skoku o tyczce *Doroba* z łódzkiej „Wimy" uzyskał wysokość 3.20, *Vorreiter* z Katowic skoczył 3.10 m.

Bieg 80 m. przez płotki wygrał *Woźniczka* (Stadjon) w czasie 12.2 sek.

Po raz pierwszy rozegrano rzut młotem wagi 5 kg. Zwyciężył *Nowicki* (Sokół, Bydgoszcz) rzutem 33.54 m., 2) Maciejewski (Polonia bydgoska 30.94 m.

Bieg 100 m. wygrał *Kos* (ŁKS) w czasie 11.6. W przedbiegu miał czas 11.4. W skoku w dal zwyciężył *ten sam zawodnik,* uzyskując wynik 6.48 m.

W dysku triumfował *Matyla* (WKS Grudziądz) 33.21 m. W kuli: 1) *Just* (KPW Pozna), rzucając 5 kg. kulą na 14.88 m.

W skoku w wyż *Lastowic* w pięknym stylu przekorczył wysokość 1.80 m.; jest to bezsprzecznie *najlepszy wynik,* uzyskany na mistrzostwach.

W biegu na 300 m. zwyciężył *„Edward"* (Lwów) w czasie 37.6. W biegu na 1500 m. wygrał znany biegacz *Andruszkiewicz* (KPW Pomorzanin, Toruń) w 4.21 min. Dzięki wygraniu dwóch sztafet przez zawodników „Stadjonu", *klub ten uzyskał*

tytuł mistrza Polski.

Sztafetę 4×100 m. wygrali *biegacze śląscy* w czasie 47.5, a sztafetę 4×200 m. w czasie 1.38.2.

W ogólnej punktacji Stadjon uplasował się z 37 punktami na pierwszem miejscu, 2) KPW Poznań 27 p., 3) Z. S. (Bielsko) 23 p., 4) i 5) Polonia (Bydgoszcz) i Sokół (Poznań po 23 p., 6) WKS Grudziądz 21 pkt.

tp.



Zwycięzcy w rzucie dyskiem: w środku Matyla (WKS Grudziądz), na prawo Maciejewski, a na lewo Masłowski, obaj z bydgoskiej Polonji.



Finał biegu na 100 m, który wygrywa Kos (ŁKS) w czasie 11.6 sek.



Wicewojewoda poznański, p. Łepkowski w otoczeniu dr. Sokołowskiego i p. Stróżyka odbiera defiladę zawodników, wśród których na czele kroczą lekkoatleci Pomorza

W LUBELSZCZYŹNIE SPORT NIE MOŻE RUSZYĆ NAPRZÓD

Zapewne niewiele osób zastanawia się i zdaje sobie dobrze sprawę z tego, dlaczego w niektórych ośrodkach miast, ba nawet województwach sport i wychowanie fizyczne na niskim znajduje się poziomie, nie wykazując żadnego albo też bardzo mały postęp.

Składa się na to po największej części cały szereg przyczyn, z których należałoby zdać sobie dobrze sprawę, żeby móc starać się złemu zaradzić.

Zajmiemy się narazie tylko najważniejszemi z nich, a więc temi, które są podstawą i fundamentem wych. fiz. i sportu.

Brak zrozumienia dla konieczności popierania rozwoju wychowania fizycznego i sportu, dla racjonalnej rozbudowy i urządzeń sportowych, a w pierwszym rzędzie boisk, jakaś niechęć do postępu powoduje dekadencję i sprawia, że na tem polu nietylko nie posuwamy się,

lecz cofamy się w tył.

Bo nie chce się temu wierzyć, lecz warto się o tem dowiedzieć, że *Lublin*, blisko 120-tysięczne wojewódzkie miasto, mające doskonałe warunki i tereny pod urządzenia sportowe, nie posiada

żadnego właściwie odpowiedniego stadjonu,

a nawet to jedno *jedyne* boisko, służące jednocześnie do treningów i zawodów *świeci nieraz pustkami*, a zawiaduje niem nie miasto czy klub jakiś, lecz z konieczności *Ośrodek W. F.*

Czy w takich warunkach, przy zupełnym braku zainteresowania potrzebami Wych. Fiz. ze strony miasta, przy braku inwestycyj, inicjatywy i poparcia można co zrobić?

Czy pomogą tu wysiłki i starania poszczególnych ludzi, klubów czy związków sportowych, które pragną w tych ciężkich warunkach pracować i przez przygotowanie drogą akcji szkoleniowej kadr przodowników i instruktorów (ostatnio PZPN i PZB) brakom racjonalnej pracy zaradzić?!

Wątpię — nowo bowiem stworzeni przodownicy i instruktorzy

nie mają, gdzie i z kim pracować.

Lublin bowiem oprócz jednego boiska nie posiada też ani jednego na właściwym poziomie i stopniu organizacji postawionego

cywilnego klubu sportowego.

Pomijam tu bowiem wojskowe (W. K. Unja) i fabryczne zrzeszenia i organizacje sportowe.

Niema więc tutaj nietylko gdzie, lecz także i z kim ćwiczyć i współpracować, bo brak jest tej rywalizacji sportowej, która jest warunkiem i bodźcem do postępu.

Dla kontrastu i jakby nawet ironji dużo lepiej pod tym względem przedstawia się *„prowincja"*. Taki *Dęblin* mógłby stać się

wzorem i przykładem dla innych miast.

Kilka boisk sportowych, w tem jeden piękny reprezentacyjny *stadjon Centrum wyszkolenia lotnictwa*, oraz malowniczo w parku blisko miasta położony stadjon W. K. S-u, oddany całkowicie do użytku organizacji i klubów ćwiczących.



Mistrzowska drużyna juniorów okręgu Lubelskiego. WKS Unia (Lublin).



Drużyna KPW (Chełm) przed treningiem.



Drużyna WKS w Chełmie Lubelskim.

Gorzej przedstawiają się urządzenia i rozplanowania boisk w *Chełmie*. Stadjon *W. K. S-u* położony na peryferjach miasta w obrębie koszar jest mało popularny, a zawsze *trudny do używania*. Drugie boisko K. P. W. położone na drugim końcu miasta, w pobliżu dworca kolejowego (tem samem mało higjeniczne), pozbawione w ostatnim miesiącu ogrodzenia i opieki, *coraz mniej nadaje się do użytku*. Mało aktywny i jeszcze mniej zrozumienia dla potrzeb wych. fiz. i sportu wykazujący zarząd miejski, „obmyśla" już od szeregu lat budowę stadjonu miejskiego.

Cóż, kiedy realizacja tego pomysłu, już zgóry źle pomyślana *nie prędko* pewnie dojdzie do skutku. Sam projekt bowiem budowy stadjonu na peryferjach miasta na niewłaściwym do tego terenie i miejscu, mija się z celem.

Tyle o inwestycjach i urządzeniach sportowych w ważniejszych ośrodkach piłki nożnej i sportu w lubelskiem.

Jak teraz przedstawia się propaganda i organizacja sportu w terenie?

W tej sprawie *robi się niewiele*, można śmiało powiedzieć, że *bardzo mało*. Zajmują się tem przecież z „urzędu" okręgowe i powiatowe komitety W. F. i lepiej lub gorzej prosperujące WKS-y. Mało jednak na tem polu inicjatywy i organizacji miejscowego społeczeństwa.

Inicjatywa bowiem i dobre chęci kilku ludzi poszczególnego klubu czy związku sportowego tutaj nie wystarczy.

Do słabego bowiem tego poziomu dostrajają się *okręgowe związki sportowe*, które, nie znajdując poparcia w swej akcji u nielicznych i słabo zorganizowanych klubów, pracę swą najczęściej *improwizują*, a niejednokrotnie ze zniechęcenia *opuszczają ręce*.

Najbardziej jednak niewłaściwy to sposób. Tylko bowiem świadoma swoich celów wspólna skonsolidowana akcja i skoordynowany wysiłek może złemu zaradzić. Rozumna ta inicjatywa i wysiłek związków sportowych winny znaleźć poparcie instytucyj samorządowych i państwowych, a zarazem zrozumienia wśród najszerszych warstw społeczeństwa. Nie należy więc, zasypiając apatycznie, opuszczać ręce, lecz bić na alarm i kołatać, gdzie tylko się da.

Wprawdzie Lublin i Lubelszczyzna nie mają jeszcze rozgłosu ani tradycyj sportowych, ale najwyższy czas, żeby to

dobre imię i rozgłos uzyskały.

A mają one po temu *doskonałe warunki* tak pod względem położenia geograficznego, jak również i innych danych i możliwości.

Najlepszym przykładem i zachętą dla Lublina powinno być *Wilno*, które choć większe, to przecież w dużo trudniejszych znajduje się warunkach i położeniu. A przecież świadome zadań swoich i roli, jaką w sporcie winno odegrać dążeniem i usilną pracą nie daje o sobie zapomnieć, wykazując duży rozwój i postęp pod względem sportowym.

M. B.

PRYW. DOKSZTAŁCAJĄCE KURSY

„WIEDZA"

w Krakowie, ul. Pierackiego 14

przyjmują wpisy na nowy rok szkolny 1938/39. Kursy przygotowują na lekcjach zbiorowych w Krakowie, oraz w drodze korespondencji za pomocą zupełnie nowo opracowanych skryptów, programów i miesięcznych tematów:

1) do egzaminu dojrzałości gimnazjum starego typu (ostatni rok przygotowania),
2) półroczny kurs maturyczny repetytoryjny gimnazjum starego typu,
3) do egzaminu z 6 klas gimnazjum starego typu,
4) do egzaminu ukończenia gimnazjum ogólnokształcącego nowego ustroju,
5) z zakresu I. i II. klasy gimn. n. ustr.,
6) do egzaminu z 7-miu klas szkoły powszechnej.

Wykładają tylko wybitne siły fachowe! 38



Drużyna K. S. Lot (Dęblin).



Drużyna KPW (Chełm) z instruktorem mgr. Mieczysławem Balcerem (w białych spodenkach) w pośrodku.



Na lewo: Fragment z meczu Arsenal — Portsmouth 2:0, kiedy bramkarz zwycięzców Swindon wybija górną piłkę ponad poprzeczkę.

PIERWSZE ★ MECZE
PIŁKARZY ANGLJI I SZKOCJI

Pierwszy krok został już zrobiony. Sezon piłkarski W. Brytanji już rozpoczął się, miljony widzów śledziło z zainteresowaniem przebieg pierwszych meczów, entuzjazmując się grą swych ulubieńców. Gra nie stała wprawdzie jeszcze na odpowiednim poziomie. Tu i ówdzie widać było niedociągnięcia w ich formie, spowodowane przerwą wakacyjną, ale była to już piłka nożna, a to dla Anglików wystarczyło. Wszak przez całe dwa miesiące z utęsknieniem wyglądali terminu rozpoczęcia się rozgrywek o mistrzostwo Anglji.

Główne zainteresowanie skupiło się na drużynie Arsenal'u, który wzmocnił się przez nabycie Bryn Jones'a. Gracz ten w ubiegłym sezonie grał w drużynie Wolverhamptom, a obecnie został odkupiony przez Arsenal za sumę około *200.000 zł.*, przyczem sam Bryn Jones otrzymał 16.000 zł. Musimy nadmienić, że gracz ten w ciągu swej pięcioletniej gry w barwach Wolverhampton zarabiał 200 zł. tygodniowo, a w okresie wakacyjnym tylko 150 zł.

Inne kluby angielskie również wzmocniły wydatnie swe składy, przystępując do walki o prymat w piłkarstwie angielskiem. W barwach Stoke City grą znowu *Fred Steele*, który rywalizuje z *Drake'm* o zaszczyt grania w reprezentacji Anglji. W ubiegłym roku musiał on pauzować dłuższy czas, nie grał on aż 19 spotkań, co osłabiło tak dalece jego klub, że z dwunastu ostatnich gier z jednej tylko wyszedł zwycięsko.

Równocześnie niemal z rozpoczęciem się sezonu piłkarskiego rozpoczął się sezon w Szkocji, gdzie rywalizują trzy kluby w zdobyciu zaszczytnego tytułu mistrza. Rywalizacja ta między *Celtic, Rangers* i *Hearts* trwa już od lat i w przeciwieństwie do mistrzostw ligi angielskiej, gdzie o zdobyciu pierwszego miejsca rozstrzygają dopiero ostatnie spotkania (wskutek czego zwolennicy tego sportu przez cały sezon są trzymani w napięciu), to w Szkocji już *pierwsze* mecze decydują o ukształtowaniu się tabeli ligi.

Zainteresowanie szkockiej publiczności piłkarskiej skupia się na tych zawodnikach, którzy jako gwiazdy szkockiego piłkarstwa wyemigrują do Anglji; nie mniejszą budzi ciekawość fakt, który z pośród młodych talentów zostanie odkryty przez angielskich managerów i zwerbowany do klubów angielskich. Trzeba bowiem wiedzieć, że Szkocja jest *kopalnią talentów piłkarskich*, co stwierdzają liczne przykłady. Najjaskrawszym z nich jest wypadek z Alec *Renniem*, graczem Hearts'u. Przed trzema tygodniami grał jeszcze w drużynie juniorów, zarabiając na utrzymanie swe, jako chłopiec okrętowy na barce łowiącej ryby, a w krótkim jednak czasie (trzy tygodnie) stał się *najlepszym środkowym napastnikiem Szkocji.*

Obok młodego Degnam'a z Chartonu możemy wymienić kilka nazwisk, które słyną już, jako nowe gwiazdy piłkarstwa szkockiego. Są to *Alex James*, dalej lewoskrzydłowy *Borthwick*, o którego wiodą spór Brentford i Newcastle United, dalej *Mc. Kenna i Black* dwaj łącznicy z Partick Tishle oraz Hearts i Delaney skrzydłowi z Celtic'u.



Fragment z meczu Brentford—Huddersfield Town 2:1, walka o piłkę między napastnikiem Brentfordu Reid'em (w czarnych spodniach) a obrońcą Huddersfieldu, Hayes'em.

W trosce o zapewnienie piłkarstwu szkockiemu stałego dopływu nowego narybku, przeprowadził *George Graham*, sekretarz szkockiego związku, propagandę piłkarstwa w szkole i wyjednał na zaopatrzenie szkół w *odpowiedni sprzęt* potrzebny do uprawiania tego sportu sumę 1.000 funtów, tak, że szkoły szkockie, które przed dwoma laty zaledwie mogły zdobyć się na wystawienie czterech reprezentacyj szkolnych, obecnie są w stanie wystawić *dwadzieścia równorzędnych drużyn piłkarskich*, złożonych z samych uczniów, którzy grą swą nie ustępują graczom z drużyn ligowych.

Zwolennicy klubów szkockich dzielą się także według swych wyznań religijnych i tak *katolicy* są zwolennikami *Celtic'u*, (gracze jego są katolikami), natomiast naodwrót, *protestanci* są zwolennikami *Rangers'u*. Dlatego też w całej sportowej Szkocji oświadczenie, że jest się katolikiem, czy protestantem, jest równoznaczne ze zdeklarowaniem się, zwolennik „Celtic'u" czy „Rangers'u".

Sts.



Obok Drake'go i Jones'a najlepszym napastnikiem Arsenalu jest obecnie szem zdjęciu w momencie, kiedy zdobywa bramkę w meczu z Liverpoolem, Carr, którego oglądamy na powyżobrońcy Harley'a. po zmyleniu bramkarza Riley'a i

Polacy ★ na ★ lekkoatletycznych ★ mistrzostwach ★ Europy

Praga, w pocz. września.

Występ nielicznej garstki polskich zawodników na mistrzostwach Europy, rozegranych 3—5 bm. na stadjonie w Colombes, w sumie *nie będzie z pewnością zaliczony do szczęśliwych.* Mieliśmy wprawdzie i jaśniejsze momenty (dziesięciobój), ale obok nich także i kilka plam *prawdziwie ciemnych.*

Pierwszem wrażeniem będzie chyba stwierdzenie bardzo oczywistego faktu, mianowicie, że zawodnicy nasi obecni

nie znajdowali się w szczytowej formie.

Nie można się zresztą temu zbytnio dziwić, czy też specjalnie narzekać. Formy

Zabrakło Kusocińskiego i Lokajskiego,

którzy z powodu choroby przerwali trening, nie można było wysłać sztafety, skutkiem trudności urlopowych *Daneckiego,* zaś wobec szczupłych funduszów musiano zrezygnować z wysłania *Węglarczyka, Schmidta, Hoffmanna* czy *Margnowskiego* lub *Morońcyka* — którzy niewątpliwie podwyższyliby nasz punktowy dorobek.

W Paryżu już nastąpił nowy, bodajże

najcięższy cios.

Oto *Gąssowski* przeziębił się w pociągu i dostał silnej gorączki. W przeddzień zawodów miał 38.2, w dniu zawodów 38.4, a wieczorem 38.9. Trzeba było *zrezygnować z jego startu w biegu 800 m.* A szanse na wicemistrza miał *olbrzymie* zwłaszcza, że *Lanzi* okazał się nie tak silny, jak pisano.

Gąssowski był, rzecz jasna, bardzo zmartwiony swym pechem i chciał koniecznie mimo gorączki startować, na szczęście jednak okazał on ostatecznie dużo rozsądku i słusznie zupełnie zdecydował rezygnację.

Po pierwszych dwóch dniach bilans Polski wyglądał *b. skromnie.* W skoku o tyczce *Schneider,* uważany ogólnie za pierwszego faworyta, zadowolić się musiał *4-tem miejscem.* Już przy wysokości 370 cm widać było, że nie ma on „swego dnia". Skakał ciężko i niepewnie, tak praca nóg jak i ramion szwankowały. 380, 390 i 400 cm brał dopiero *za drugim razem* i to go zepchnęło za Szweda i Francuza. Wysokość 405 cm skoczył *tylko jeden zawodnik.* Był nim jednak nie Schneider, lecz *Sutter* (Niemcy). A przecież Schneider miał już w życiu 8 wyników po 405 i wyżej, a Sutter tylko jeden.

Noji w biegu na 5 km

mógł być w najlepszym razie *4-tym.* Skończył 5-ty, pobity na finiszu przez Anglika *Emery.* Nojego skończyła chęć utrzymania się przy czołówce jak najdłużej. Tymczasem, gdy na 4-tym kilometrze, tym typowym „fińskim" kilometrze, *Maeki* i *Pekuri* zwiększyli tempo — tylko *Jonsson* zdołał się ich utrzymać. Noji próbował, ale najwyżej kilkaset metrów. Kosztowało go to b. wiele, gdyż na ostatniem okrążeniu był już wyraźnie „spiłowany" i nie zdołał odeprzeć ataku Anglika. Występ Nojego potwierdził jednak raz jeszcze, że na poziomie Kusocińskiego z przed 5—7 lat *nie stoi.* Kusociński był *równy extra-klasie, Noji* znajduje się o wyraźny *stopień niżej.* Paru Finnów i Szwed Jonsson są od niego zdecydowanie lepsi, podczas gdy „Kusy" był gorszy może *tylko od Nurmiego.*

Zasłona *„zasypał" się w stumetrówce,* natomiast *zrehabilitował się nieco na 200 metr.* W przedbiegu na 100 m miał szanse zakwalifikowania się do półminału. Chciał jednak zrobić „fallstart" i to go zgubiło. Po komendzie „gotów" wychylił się w dołkach zbyt ostro i musiał podeprzeć się ręką. W tym momencie padł strzał i Zasłona, straciwszy całkiem rozpęd, wyszedł ostatni ze startu. *Skończył 5-ty w czasie 10.9.*

Na 200 m w przedbiegu miał z trudem 22.6, ale w półfinale 22.2 (czwarty) i mało brakowało mu do wejścia do finału. Uległ *Gyenesowi* zaledwie o pierś.

Ale i tutaj przekonaliśmy się, że Zasłonie jeszcze

daleko do najwyższej klasy europejskiej.

Może on wygrywać w środkowej Europie jeszcze nieraz, ale światowym sprinterem *niestety nie jest.* W meczach międzypaństwowych jest on jednak niezwykle pożyteczny. Jest on zresztą pierwszym polskim sprinterem, z którym *trzeba się zawsze liczyć.*

Start Gierutty w rzucie kulą

minął bez wrażenia.

Znajdował się on jednak w trakcie wykonywania 10-boju, nic więc dziwnego, że myślał wówczas o biegu 400 m, a nie o kuli. Na dobrą sprawę, *powinien był wycofać się z kuli* — poco bowiem robić 11 konkurencyj, kiedy można tylko 10.



Schneider w skoku o tyczce.



Drużyna francuska w czasie defilady na stadjonie Colombes.

Sukces Gierutty

Głównym naszym sukcesem na mistrzostwach było zdobycie tytułu wicemistrza Europy w dziesięcioboju przez mgr. *Witolda Gieruttę.*

Nasz „duży" spisał się znakomicie we wszystkich konkurencjach. Już w pierwszym dniu wysunął się na czoło po morderczej walce z *Sievertem* (Niemcy) i *Bexell'em* (Szwecja), głównie dzięki *doskonałym biegom* oraz dwom pierwszym miejscom w kuli i skoku w wyż. Aż przyjemnie było patrzeć, jak skok w wyż stał się po wysokości 180 cm wewnętrzną sprawą polską. Pojedynek *Pławczyk-Gierutto* skończył się po 183 cm, a na wysokości 186 cm bez rezultatu.

W drugim dniu niestety Szwed *Bexell* wykazał *znakomitą formę,* zwłaszcza w dysku i biegu przez płotki i skoku o tyczce, co pozwoliło mu nietylko odrobić różnicę 144 punktów (dzielącą go w pierwszym dniu od naszego reprezentanta), ale nawet prowadzić wcale wysoko. Wprawdzie w oszczepie znowu *Gierutto* był lepszy, ale bieg na 1.500 m należał do Szweda. *Wyrównana forma* Gierutty we wszystkich konkurencjach zapewniła mu zdobycie *zaszczytnego tytułu wicemistrza.*

Po skoku wzwyż, tj. po 4-tej konkurencji skończył się Sievert. Ktoś powie, że przez to sukces Gierutty jest znacznie mniejszy. Ale przecież 10-bój — to właśnie konkurencja, w której kontuzje zdarzają się często i gęsto, a wygrywa ten, który najlepiej rozłoży siły, najmniej ryzykuje i wykazuje najwięcej przygotowania.

Takim właśnie był nasz Gierutto i za to należy mu się *pełna pochwała.*

Gierutto pokazał w Paryżu, że właśnie 10-bój jest jego

główną specjalnością.

Niejednokrotnie namawiano go na poświęcenie się kuli czy dyskowi — Gierutto uparcie wolał gotować się do 10-boju. Dopiął swego dopiero tu, na stadjonie w Colombes.

Pochwała należy się także *Pławczykowi.* Startował on właściwie bez większego przygotowania, dla punktu dla naszych barw. Zrobił to, co mógł, na co go stać było w obecnej chwili (szóste miejsce).

W trzecim dniu zawodów, obok 10-boju mieliśmy jeszcze dwa starty polskie, a mianowicie Staniszewskiego na 1500 m i Soldana w biegu 3 km z przeszkodami. O ile chory Soldan (odnowiła mu się kontuzja kolana) zawiódł zupełnie, zajmując *ostatnią lokatę,* o tyle Staniszewski wypadł b. dobrze, zajmując w bardzo silnej konkurencji

szóste miejsce.

Biegł b. dobrze taktycznie, ale do zajęcia lepszego miejsca brakuje mu finiszu.

Mistrzostwa były imprezą niezwykle udaną. W sobotę i poniedziałek zjawiło się po 12 tysięcy widzów na trybunach — w niedzielę ok. 25 tys. Organizacja właściwie dopisała, a przebudowana bieżnia stadjonu w Colombes zdała egzamin na „piąt-

REDAKCJA
WYDAWCA I NACZELNY REDAKTOR
MARJAN DĄBROWSKI
RED. ODP. Dr ADAM OBRUBAŃSKI
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63

RAZ DWA TRZY...
KRAKÓW
WIELOPOLE 1.

ADMINISTRACJA
TELEFONY N-ra: 150-64, 150-65, 150-66
KONTO CZEKOWE P. K. O. 412.100
PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR. 6
PRZEZ URZĄD POCZT. KRAKÓW 2

NUMER POJEDYNCZY 30 GROSZY – PRENUMERATA KWARTALNA Zł. 3.50

Ceny ogłoszeń: Strona dzieli się na 4 łamy á 60 mm. — 1 mm w 1 łamie kosztuje 0.50 zł. — Cała strona 720 zł. — Pół strony 360 zł. — Ćwierć str. 180 zł. — Drobne za słowo 0.15 zł. — Specjalne życzenia wymagają osobnego porozumienia się

Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" w Krakowie, pod zarządem Franciszka Czajki.

kę". Gorzej wprawdzie było ze skoczniami, ale to już detale.

Pod względem sportowym mistrzostwa stały

na wysokim poziomie.

Niektóre konkurencje nawet na *„olimpijskim"*. Takich biegów, jak na 800, 1500, 5000 i 10000 m, 400 m płotki, czy też rzutów kulą czy młotem nie zapomina się długo. Największe wrażenie sprawiali

Niemcy i Finnowie.

W zespole niemieckim obok „żelaznej" pary młociarzy czy skoczków w dal, świetnie spisał się *Harbig*, którego finisz był porywający. *Sutter* w skoku o tyczce miał wiele szczęścia. Zawiedli natomiast *Sievert, Woelke* i płotkarze.

Finowie dominowali, zgodnie z tradycją, w *biegach długich*. Wygrali także *maraton* przez 39-letniego *Muinonena*, trójskok i oszczep — oba podwójne zwycięstwa.

Świetnych biegaczy *(Osendarp, Baumgarten, Brasser,* van *Beveren)* zaprezentowali *Holendrzy*, niemniej dobrych miotaczy *Estończycy*. Włosi i Szwedzi, jak na niezwykle liczny skład, *nie zachwycili*. Niewątpliwie taki *Marianzi, Oberweger, Beccali* czy *Maffei* lub *Lanzi* ze strony włoskiej, a *Jonsson, Bexell, Lindman, Strandberg, Berg* ze strony szwedzkiej — to elita ale w sumie nie robili tego wrażenia, co Niemcy czy Finnowie.

Francuzi zdobyli piękny tytuł w biegu *400 m* przez płotki przez *Joye*, zadziwiająco dobry występ dał *Leveque* na 800 m.

Anglicy odegrali poważną rolę, dzięki swym świetnym biegaczom *(Brown, Wooderson, Finlay, Emery*, oraz sukcesowi weterana *Whitlocka* w chodzie. *Kovacs* i *Varszegi* godnie reprezentowali barwy Węgier, a *Mostert* i *Saelens* — Belgji.

Wyniki naogół pierwszorzędne, niemal w każdej konkurencji muskające *poziom rekordowy*. Była to doprawdy, po Olimpjadzie, *największa lekkoatletyczna impreza świata.*

Tabela zwycięzców

100 m.: 1) Osendarp (Hol.) 10.5, 2) Mariani (Wł. 10.6, 3) Strandberg (Szwecja) 10.6.

200 m.: 1) Osendarp (Hol.) 21.2, 2) Scheuring (Niem.) 21.6, 3) Pennigton (Ang.) 21.6.

400 m.: 1) Brown (Ang.) 47.4, 2) Baumgarten (Hol.) 48.3, 3) Linhoff (Niem.) 48.8.

800 m.: 1) Harbig (Niem.) 1:50.6, 2) Leveque (Fr.) 1:51.8, 3) Lanzi (Wł.) 1:52.

1500 m.: 1) Wooderson (Ang.) 3:53.6, 2) Mostert (Belgja) 3:54.5, 3) Beccali (Włochy) 3:55.2.

5000 m. 1) Maeki (Finl.) 14:26.8, 2) Jonsson (Szwecja) 14:27.4, 3) Pekuri (Finl.) 14:29.2, 4) Emery (Ang.) 14:46.2, 5) Noji (Polska) 14:47.8.

10.000 m. 1) Salminen (Fin.) 30:52.4, 2) Beviacqua (Wł.) 30:53.2, 3) Syring (Niem.) 30:57.8.

110 m. płotki 1) Finlay (Ang.) 14.3, 2) Lindman (Szwecja) 14.5, 3) Brasser (Holandja) 14.8.

400 m. płotki: 1) Joye (Fr.) 53.1, 2) Kovacs (Węgry) 53.3, 3) Areskong (Szwecja) 53.3.

Noren (Finl.) 14.95, 3) Kotraschek (Niemcy) 14.95.

Kula: 1) Kreek (Estonja) 15.83, 2) Stoeck (Niem.) 15.52, 3) Woelke (Niem.) 15.52. — Gierutto 7-my z wynikiem 14.41.

Dysk: 1) Schroeder (Niem.) 49.70 m, 2) Oberweger (Wł.) 49.42 m., 3) Bergh Szwecja) 48.72 m.

Oszczep: 1) Järvinen (Finl.) 76.87, 2) Nikkanen (Finl.) 75.00, 3) Varszegi (Węgry) 72.78.

Młot: 1) Hein (Niem.) 58.77 rek. światowy, 2) Blask (Niem.) 57.34, 3) Warngaard (Szwecja) 51.23.

Dziesięciobój: 1) Bexell (Szwecja) 7214 pkt., 2) Gierutto (Polska) 7006 p., 3) Neumann (Szwajc.) 6664 pkt.

Wyniki Gierutty: 100 m. — 11.4 (2-gie miejsce), w dal 618, kula 14.76 (1-sze miejsce), w wyż — 183 (pierwsze miejsce wraz z Pławczykiem), 400 mtr. — 53.3, 110 m. płotki — 16.3 sek., dysk — 48.86 m., tyczka — 350 cm., oszczep — 58.80 m., 1500 mtr. — 5:21.6.



Widok ogólny na stadjon Colombes w czasie defilady.

3 km. z przeszkodami: 1) Larsson (Szwecja) 9:16.2, 2) Kaindl (Niem.) 9:19.2, 3) Linblad (Fin.) 9:21.4.

Maraton: 1) Muinonen (Finl.) 2:37:28, 2) Yarrow (Ang.) 2:39:30, 3) Daime (Szwecja) 2:42:13.

Chód 50 km.: 1) Whitlock (Ang.) 4:41:50, 2) Dill (Niemcy) 4:43:57, 3) Bruun (Norwegja) 4:44:25.

4×100 m.: 1) Niemcy 40.9 sek., 2) Szwecja 41.1 sek., 3) Anglja 41.2.

4×400 m. 1) Niemcy 3:13.6 min., 2) Anglja 3:14.9 min., 3) Szwecja 3:17.3.

Skok w dal: 1) Leichum (Niem.) 765, 2) Maffei (Wł.) 761, 3) Long (Niem.) 756.

Skok w wyż: 1) Lundquist (Szwecja) 197 cm, 2) Kotkas (Fin.) 194 cm, 3) Kalina (Fin.) 194 cm.

Skok o tyczce: 1) Sutter (Niem.) 405, 2) Ljungberg (Szwecja) 400, 3) Ramadier (Fr.) 400, 4) Schneider (Polska) 400 m.

Trójskok: 1) Rajasaari (Finl.) 15.32, 2)

Punktacja ostateczna:

Nazwa kraju	I	II	III	IV	V	VI	Ilość pkt.
Niemcy	7	5	5	3	3	1	103
Finlandja	5	3	3	5	2	2	78
Szwecja	3	4	6	1	3	4	75
Anglja	4	2	2	2	1	3	53
Włochy	—	4	2	1	5	—	41
Holandja	2	1	1	2	—	—	27
Francja	1	1	1	2	2	2	27
Węgry	—	1	1	3	1	3	23
Estonja	1	—	—	1	2	—	13
Polska	—	1	—	1	1	2	12
Szwajcarja	—	—	1	—	1	4	10
Belgja	—	1	—	1	—	—	8
Norwegja	—	—	1	—	1	—	6
Grecja	—	—	—	1	—	—	3
Czechosłowacja	—	—	—	—	—	1	1

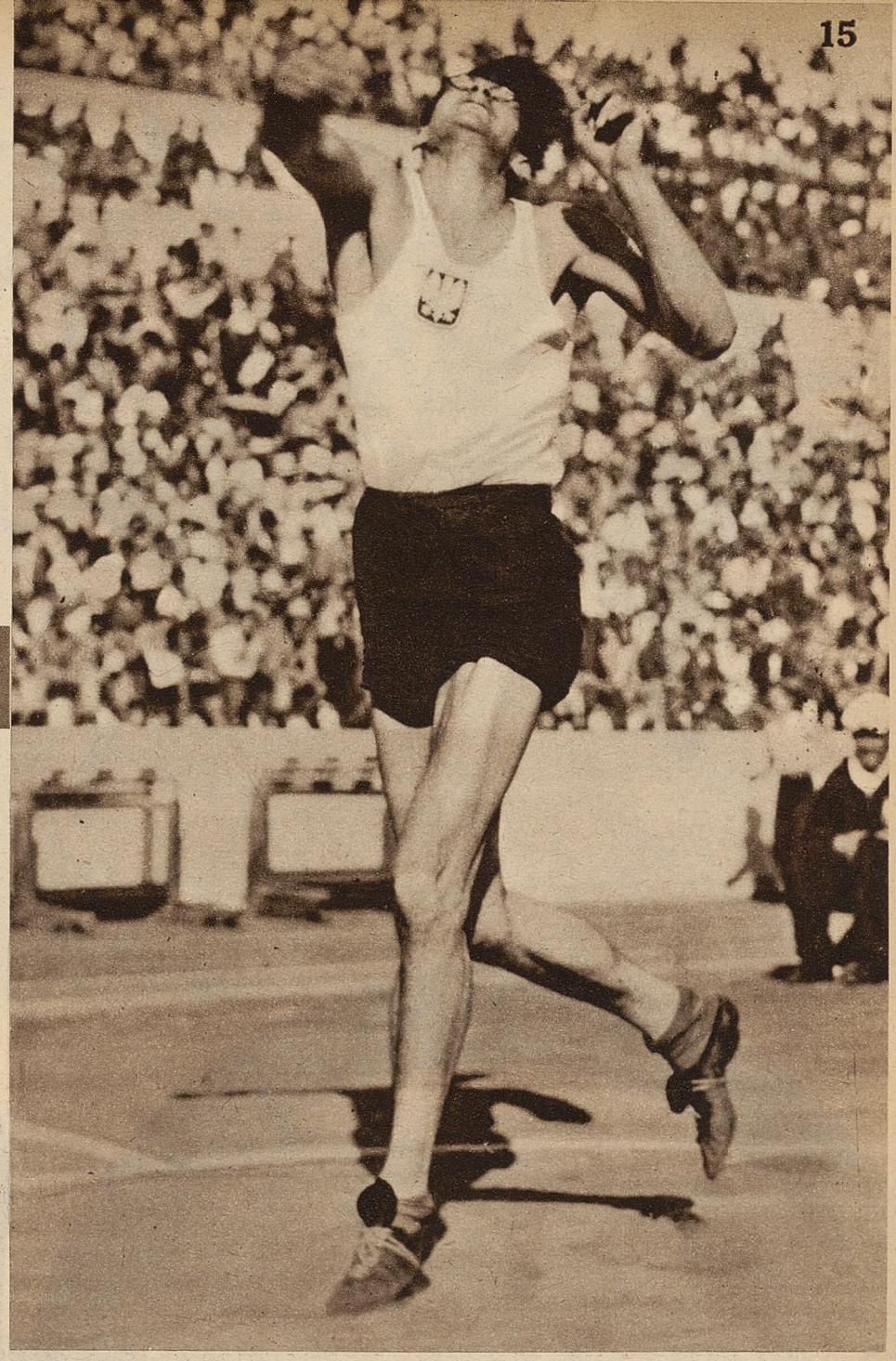

Gierutto wicemistrzem Europy.

Na bieżni, skoczni, rzutni i trybunach Colombes.

POLSKA DRUŻYNA mieszkała w Paryżu w hotelu „Ecosse", pamiętnym z „kaperowania" Wilimowskiego i Góry przed rokiem przez „Racing-Club".

Nastrój wśród zwolenników *nie był najlepszy*. Bez humoru i przygnębienia snuli się lekkoatleci po hotelu i pobliskich ulicach. Zdaje nam się, że powody tego są dosyć głębokie i zasadnicze.

Sportowcy nasi stają się najczęściej małemi dziećmi. Trzeba im smarować bułki masłem, rozbijać im jajka do szklanki, niemalże odprowadzać i przprowadzać do łazienki. Jeśli zatem coś w tej skomplikowanej i zbytecznej organizacji „nie klapuje" — humor spada do zera, a z wyjazdu nie ma się przyjemnych wspomnień.

Trzeba to *koniecznie zreformować*, a zawodników wychować nietylko na maszyny do biegania czy skakania, ale na normalnych, zdrowych i wesołych ludzi.

NA DEFILADZIE przed rozpoczęciem zawodów grupka polska wyglądała *bezbarwnie*. Gierutto niósł sztandar, a p. Cz. Foryś prowadził czterech innych zawodników. — Gdzie podziało się jeszcze dwóch — *niewiadomo. Braw żadnych nie dostaliśmy*, podczas gdy Czesi, których było tylko trzech, byli *przyjęci przez widownię znacznie gorącej*. Trzeba tu jednak dodać, że kierownik czeski machał cały czas ręką do publiczności. Widownia okazała się bezstronną, gdyż Niemców i Włochów przyjęto równie serdecznie, jak i Anglików.

PREZYDENT LEBRUN obecnym był w pierwszym dniu zawodów przez kilka godzin z zaciekawieniem obserwował ich przebiegi. Asystował mu p. *Zay* — minister wychowania fizycznego.

ŚMIESZNA HISTORJA zdarzyła się w jednym z przedbiegów na 110 m płotki. Oto w walce o drugie miejsce *(Lindman* był bezapelacyjnie pierwszy) Oberwegera (W.ochy) i Mantikasa (Grecja) — obaj się *przewrócili o kilka kroków od taśmy*. Skorzystał z tego Szwajcar *Christen*, który dzięki temu zakwalifikował się do finału. „Gdzie dwóch się kłóci, tam trzeci korzysta".

ALBAŃCZYCY szybko wyrobili sobie markę *ulubieńców widowni*. Gdy pierwszy z nich przegrał *o 250 mtr.* przedbieg na 800 mtr., z zaciekawieniem obserwowano jego rodaków w innych konkurencjach. Kończyli notorycznie daleko w tyle — tak, jak Polacy przed 14 laty na tymże stadjonie na Olimpjadzie.

WŁOCH ROMEO, dzięki swemu nazwisku, stał się również popularną osobistością. Ponieważ skakał o tyczce, więc na poczekaniu ułożono „kawał", proponując zmianę w dramacie Szekspira „Romeo i Julja", by zamiast drabiny użyto tyczki do dostania się na balkon ukochanej.

NAJWIĘKSZEMI BRAWAMI NAGRODZONO NATURALNIE FRANCUZA JOYE po zwycięstwie w biegu 400 mtr. płotki. Jego bieg po szóstym torze był doprawdy imponujący. Ale *Kovacs*, gdyby mu „wypadła noga" na ostatni płotek, miał szanse na pierwsze miejsce.

OBAJ FINNOWIE, JARVINEN I NIKANNEN, mimo świetnych wyników w oszczepie, nie byli zadowoleni. Powiedzieli, że gdyby rzucano ich oszczepami — mogło być 80 mtr. Zarozumiałość, czy wyjątkowo dobra forma — to trudno rozstrzygnąć.

NA TRYBUNIE PRASOWEJ znajdowało się moc dawnych sławnych sportowców. *Geo Andre, Lovelock, Lewden, Keller, Marchand, Spitzer, Mayer, Abrahams, Cherrier* — to przecież fachowcy prawdziwi. — Polacy też *w tyle nie pozostawali*. Dwóch z nich brało przecież udział w Olimpjadzie.

„AFERA BOUMAN'A była jedynym zgrzytem imprezy. Po jego zwycięstwie w przedbiegu na 800 m. jeden z delegatów oświadczył, że Bouman nie jest Europejczykiem, lecz pochodzi z Indyj Holenderskich. Wynik jego anulowano, ale następnie na skutek protestu kierownictwa drużyny holenderskiej, decyzję cofnięto.

WRAZ Z POLAKAMI MIESZKALI NORWEGOWIE, CZESI I DUŃCZYCY. Najlepiej gaworzyli sobie Polacy z Norwegami, wspominając, rzecz jasna „na migi" niedawno rozegrany w Oslo mecz Polska—Norwegja.

GIERUTTĘ CHCIELI SĘDZIOWIE WYRAŹNIE POKRZYWDZIĆ. Gdy w biegu 100 mtr. w 10-boju pokonał w swej serji Bexella o pełny metr — ogłoszono dla Gierutty 11.5, a dla Bexella 11.4. Dopiero na skutek interwencji kierownictwa polskiej drużyny błąd naprawiono.

CZESCY LEKKOATLECI nosili w klapie znaczki, przedstawiające mapę Czechosłowacji i napis „obronimy". *24 narodowości* z 300 zawodnikami wzięły udział w tegorocznych mistrzostwach Europy.

Asz.



Obok moment biegu na 60 m. w finale mistrzostw Anglji. Bieg wygrywa J. Forder (Essex LAC), drugie miejsce zajmuje D. Saunders (Spartan L. A. C.), trzecie M. Smith (Politechnic L. A. C).

W kole na lewo: Fragment z meczu Arsenal—Portsmouth 2:0. Rochford (Portsmouth) strzela „samobójczą" bramkę na stadjonie Arsenalu w Higbury.





Powyżej: Oryginalna pozycja angielskiej lekkoatletki mis. M. Smith (Hercules A. C.) w skoku w zwyż. — (Fragment z krajowych mistrzostw kobiecych w Mitcham).



Fragment z finału o mistrzostwo kolarskie świata amatorów w Amsterdamie; van der Vijer zwycięża Włocha Loattiego.